Dodatek ilustrowany.

HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 51 | Niedziela, dnia 16-go grudnia 1928 r. | Rok II

Zjazd VI. Baonu Harcerskiego.



Złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.



Targi Gwiazdkowe Czerwonego Krzyża Młodzieży.

Kiosk gimnazjum Mikłaszewskiej. Na pierwszym planie ks. Rabiński i p. pułk. Vogel.

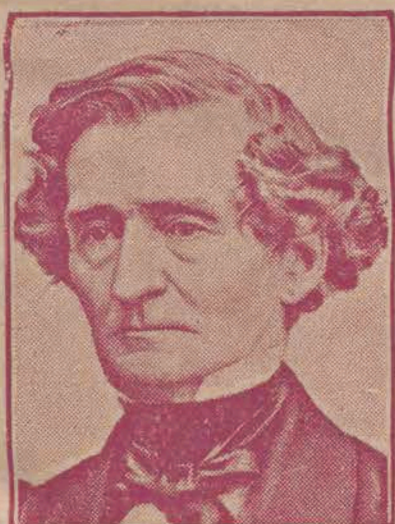
Ćwiczenia gimnastyczne w łódzkim Ośrodku Wychowania Fizycznego.



Nowe porządki Amanullaha.



W Afganistanie król Amanullah tłumi powstanie, które wywołali przeciwnicy reform europejskich. Zdjęcie nasze przedstawia gmach afganistańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w nowej rezydencji Afganistanu, Darul Amanie.



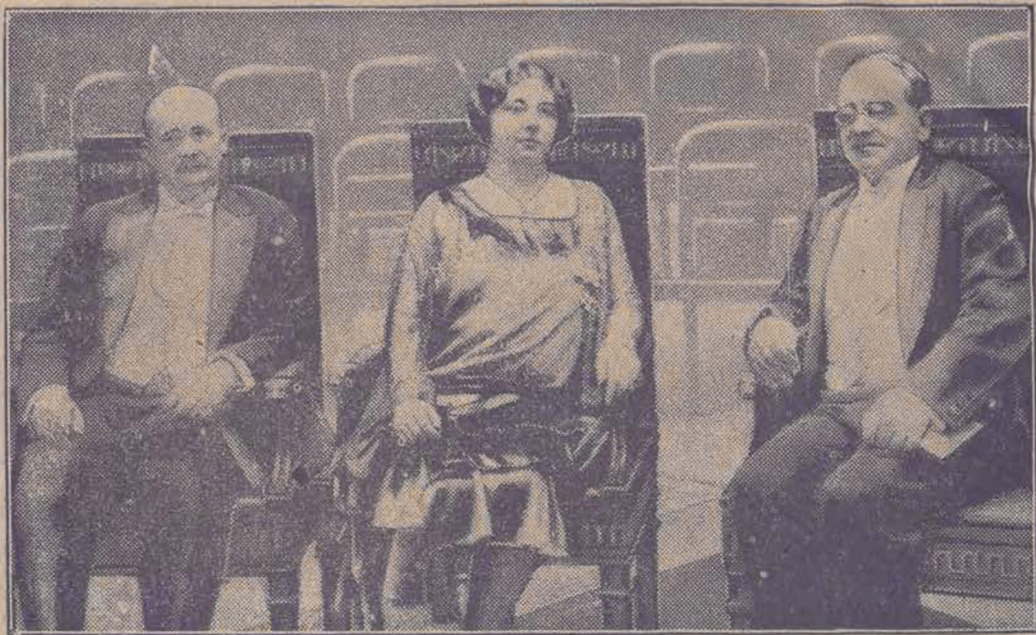
125-ta rocznica Berlioza.

Hector Berlioz, słynny muzyk i kompozytor francuski, twórca wielu współczesnych kierunków w muzyce, zmarł 15 grudnia 1803 roku. Przypadająca obecnie 125-ta rocznica jego śmierci obchodzona jest uroczyście w całej Francji.



Słynny sportowiec Nurmi, podpisał kontrakt z amerykańskim impresarjo i otrzymywać będzie w Ameryce po 1 000 dolarów za występ.

Laureaci nagrody Nobla.



Zdjęcie nasze przedstawia prof. Windausa, norweską poetkę Sigridę Undset i prof. Wielanda podczas uroczystego posiedzenia, kiedy król szwedzki po odpowiedniej przemowie wręcza laureatom dyplom, medal i czek.

Przyszła królowa Anglji?



Lady Anne Wellesley, z którą ma się zaręczyć ks. Walji. Przyszła królowa ma lat 20 i należy do najpiękniejszych kobiet Anglji. Szereg przodków jej odgrywał w historji Anglji wybitną rolę.

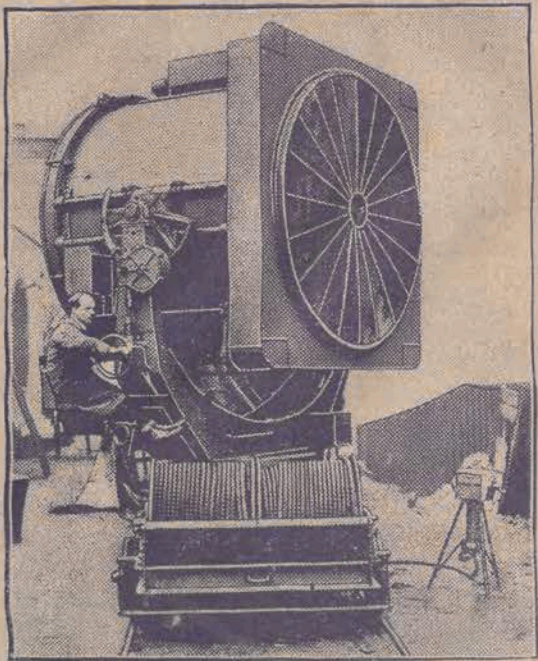
Niemiecka artystka filmowa — księżniczką Bourbon.



Herta v. Walther ze swoim narzeczonym w Rzymie.

Książęcy dom Bourbonów wywodzi się od Kapetyngów i dał Francji, Hiszpanji i Sycylji kilku królów.

Największy reflektor na świecie.

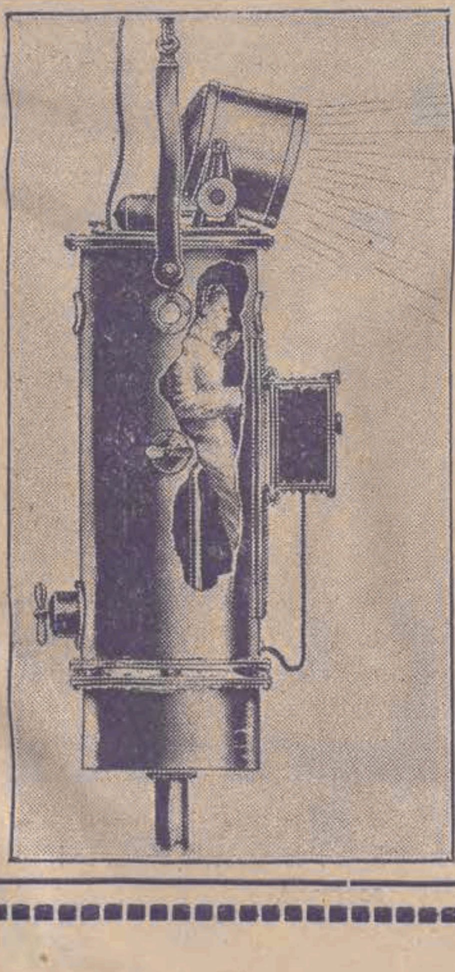


W pewnej fabryce londyńskiej wykończono w ostatnich dniach największy reflektor na świecie. Jego zwierciadło ma średnicę 2 m. 10 cm., a promień światła posiada siłę 3 i pół miljona świec.

Olbrzymia skocznia narciarska.



W Rudawach po stronie bawarskiej wybudowano olbrzymią skocznię narciarską, która jest największą w Europie.



Nowy przyrząd do badania dna morskiego.

Posiada wszelkie udogodnienia, jak własne światło, aparaty fotograficzne i kinematograficzne.

CELINA MILEWSKA.

Stary zegar.

Żródłem nieustających uciech i radości był pokój babuni. O szarej godzinie, kiedy to jawy dnia walczą z ułudą nocy, my, dzieciarnia, stawaliśmy cicho pod drzwiami pokoju i czekaliśmy głośniejszego „Amen" — jako znaku, że babunia skończyła wieczorne modlitwy — i że można wejść. Wpadała pierwsza Ninka — najmłodsza i najukochańsza „wnusia" sadowiła się bez pytania na kolanach — i zaglądając przymilnie w szare wypłakane oczy — pytała:

— Babuniu, a co dziś będzie?

Bo codzień „coś było", codzień jakiś przedmiot w pokoju babuni ożywiał się i mówił, mówił długie cudne baśnie, które niby przecudne kwiaty, haftowało życie na jej szarem tle. Każdy sprzęt, każda figurka na komodzie, czy serwantce, każdy portrecik — każdy nic nieznaczący przedmiot — ściśle był związany tajemniczą nicią — z życiem babuni, każdy miał swą „bajkę", której ból czy radość był — twórczynią...

Wiedzieliśmy, że firanki w oknie, robione były na siatce jej ręką, kiedy to była jeszcze panną — a dziadzio o nią się starał...

— Przy tym kwiatku, mówiła staruszka, wskazując na wyrobiony na siatce duży kwiat, dziadzio mi się oświadczył, padł na kolana — i wyznał swą gorącą miłość...

Dziewczynki z wielkim nabożeństwem oglądały „ów kwiat" na firankach przy powstawaniu którego — zapłonęła wielka miłość dziadzia.

— Wiesz — mówiła Janka do Heli, babcia musiała być bardzo wzruszona — bo krzywo jest zrobione.

— No, ba — szeptała Hela — ciekawa jestem, czy ty nie byłabyś wzruszona, gdyby tak przed tobą ktoś przyklęknął...

Jak w kościele... — mówiła do siebie romantyczna Hela... teraz tak nie wyznają miłości... Stach też jej kiedyś mówił o miłości, ale to wtedy, kiedy grając w tennisa, źle serwowała — i przegrał przez nią partję — więc jej nawymyślał, a kiedy się rozpłakała, to wtedy wyzłościł się i powiedział, że przecież on ją kocha — i oni muszą razem wziąć rekord na najpierwszym konkursie... Ale nie przykląkł... nie...

Chłopcom mniej się podobał ten rycerski hołd dziadzia — „klękać" też? Choć to babunia, ich najukochańsza babunia, ale zawsze... baba... „kobita", dla której piętnastoletni „mężczyźni" czuli bezwzględną pogardę...

Ale słuchali babci opowieści — i dla szarych godzin w jej pokoju — poświęcali nieraz — grę w piłkę, tennisa, czy ping-pong. Znali każdy przedmiot w jej pokoju — jego historję i pochodzenie, znali dzieje każdego portretu — mieli i oni tu mniejsze i większe swe świętości... Ułańskie czako pra-pradziadusia — co z Napoleonem hen, aż pod Piramidy chodził — napawało ich największą czcią. Pomyśleć, że ten kask złocisty — stawał na baczność przed największym mocarzem świata. Chłopcy przymykali oczy, by sobie lepiej wyobrazić tę chwilę, kiedy złociste czako, stojące obecnie pod szkłem, wysłuchiwało rozkazów... wodza i księcia Józefa Poniatowskiego. No bo pra-pra-dziadunio z księciem Józefem Poniatowskim służył...

Była jeszcze szabla pradziadka co zginął w 31 r.,.. I była szara kurtka — ojca babci, powstańca z r. 63...

Wywieziony na Syberję... Ślad o nim zaginął.

I babcia kiedy o nim mówi — patrzy w dal, jakby chciała w bezkresnej śnieżnej przestrzeni syberyjskich stepów — odnaleźć choć ślad jego... grobu...

Patrzy... patrzy... a później w jej oczach perli się łza... i spada wyoraną prze ból bruzda... po twarzy... spada, na jasne włosy wnucząt...

— Babciu, ty płaczesz?

— — — — — — — —

Ale wśród tych wszystkich pamiątek, nagromadzonych w pokoju Babuni, dominujące miejsce ma stary zegar...

Stoi na osobnym stoliku przykrytym serwetą z kółek — zrobioną ręką babuni. Stoi naprzeciw fotelu i łóżka staruszki, tak, że w każdej chwili patrzy na nią pożółkła przez czas tarcza zegaru, na której przez tyle-tyle lat wskazówki tak wiele przeróżnych chwil wskazywały.

Porcelanowy zegar o niebieskim ornamencie już dawno... zamilkł, a jak szepcze służba po kątach, zamilkł w tej chwili, gdy hen pod lasem rozstrzelali Rosjanie w wielkoświatowej wojnie ostatniego jego właściciela — najstarszego syna babuni, a brata właściciela dworu.

Rozstrzelali, bo pono nie chciał wydać papierów, które kwaterujący przed nimi oddział Legjonistów zostawił.

Padł od kul pod lasem... i w tej chwili pękło serce starego zegaru.

Tak mówią we dworze. I stary zegar, choć jest już tylko wielkim grobowcem rodzinnym, w którym pochowano wiele... wiele smutnych i wesołych chwil... na którego tarczy każda godzina złączona jest z jakimś wspomnieniem. Stary zegar czasami jeszcze... śpiewa. Ma bowiem w swej głębi — wśród dziesiątek kółek i kółeczek... niezepsutą maszynkę i za pociągnięciem maleńkiego łańcuszka wydzwania cieniutkim głosikiem:

„Jeszcze Polska nie zginęła..."

Oszczędzają... bardzo oszczędzają... w starym dworze... tę umiejętność starego zegara...

I tylko... podczas wielkiego święta... gdy zgromadzi się cała rodzina i służba... staruszka podchodzi do stoliczka, zdejmuje klosz z zegara, miłośnie go ręką popieści... i powoli ciągnie za łańcuszek i cieniutkiemi trelikami rozbrzmiewa wtedy:

Jeszcze Polska nie zginęła.

Wszyscy słuchają stojąc... Staruszce tylko usta drżą... ręce się trzęsą i gdy ostatni dzwoneczek uderzy... bezwolnie pada na fotel...

Podbiega do niej syn, synowa, wnuczęta, służba. Całują jej ręce, a gdy się uspokoi, proszą:

— Babuniu, jeżeli możesz opowiedz nam, jak on ciebie i dziadzia uratował... on — stary zegar...

Babcia jakiś czas milczy — patrzy chwilę jakby nie rozumiała pytania — spogląda na wskazówki... a te pod jej wzrokiem... pręciutko... pręciutko zaczynają obiegać tarczę... godzin... dni... miesiące... lata. Zdają się cofać... znikać... szukają: służba... syn-synowa, jej siwe włosy... poorana twarz... pochylona postać... wskazówki wciąż biegną wstecz...

Zatrzymały się...

Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.. Wolno już teraz idą.

Jest jedenasta rano. Kalendarz na ścianie wskazuje 17 stycznia 1880 r.

Małe warszawskie mieszkanko gdzieś na piątem piętrze. Skromnie urządzone pokoiki.

Fotel — a w nim sparaliżowana staruszka i młoda dziewczyna z niespokojnie biegnącemi oczyma w stronę drzwi do drugiego pokoju... Przy drzwiach tych stoi rosyjski żandarm.

W drugim pokoju odbywa się rewizja. W pokoju akademika — szukają papierów... broszurek... jest bowiem donos, że na tajne zebrania chodzi, że nieprawomyślny jest wobec cara... rządu.

Słychać przesuwanie przedmiotów, przewracanie papierów... rozmowę we wrogim języku.

Na straży postawiony żandarm, wyprostowany — zdaje się, bo jednak patrzy i obserwuje i widzi jak niespokojny wzrok dziewczyny biegnie na mały stoliczek, na którym stoi zegar... Tu nie o godzinę chodzi.

W stoliku muszą się znajdować papiery, których tam poszukują.

Żandarm — rosyjski żandarm — dobrze umie śledzić — i iść za niespokojnym wzrokiem dziewczęcia.

Już wie, że nie „tam" — ale „tu" należy szukać...

Siwa, sparaliżowana staruszka, trzymając różaniec — modli się:

„Za nieprzyjaciół naszych" — Zdrowaś Marja...

Chytry uśmiech przebiega po ustach Moskala. Nie chcąc na chwilę nawet tracić pokoju i jej właścicielek puka.

Z drugiego pokoju wychodzi oficer żandarmerji i paru jemu podwładnych.

Cicho rozmawia przy drzwiach.

A potem:

— Pani jest właścicielką tego mieszkania?

Tak.

— Pani odnajmuje pokój akademikowi Stefanowi Malickiemu.

— Tak.

— ...Ja widziałem fotografję pani w pokoju tego studenta — pani jest jego kuzynką?

— ...Jestem jego narzeczoną.

— Ach tak! Złośliwy uśmiech, a potem, on ma dobry gust. Jaby też chciał mieć taką narzeczoną.

...Za tych, co ziemię naszą zaprzedali wrogom — Zdrowaś Marja — biegnie z ust sparaliżowanej staruszki.

— Ta staruszka to kto taki? — indaguje żandarm.

— To moja babka.

— A rodzice pani? Pani sierota?

Po twarzy dziewczyny przebiega ból — chwilę milczy, a później...

— Ojca mego wysłaliście na Sybir...

— Tak musiał coś zawinić — odpowiada Moskal — my bez powodu nie wysyłamy, my sprawiedliwy rząd...

Dziewczyna milczy.

— On pewnie był wielki patryjot... On chciał wolności...

...I jako żeś wybawił żydów z niewoli Egipskiej, tak wybaw i nas... brzmi modlitwy szept... staruszki.

Oczy Moskala zezują w jej stronę, a później mówi:

— Pani babka zawsze się tak modli?...

— Zawsze.

— Musi mieć grzechów... kiedy tak pokutuje — dodał Moskal.

...Za nieprzyjaciół naszych... Zdrowaś Marja.. szepczą bezzębne usta.

— Nu tak. Nu... tak. — mówi do siebie Moskal— jakby chciał wytłumaczyć przed samym sobą swoje postępowanie.

U nas jest przysłowie: niedaleko pada jabłko od jabłoni — jaki ojciec... taka córka, jeżeli syna niema znaczy się pani ojciec był nieprawomyślny — poszedł na Sybir. Jego córka jest narzeczoną nieprawomyślnego — tak i sama musi być równą... My u was rewizję musimy zrobić...

— U mnie? Jakim prawem?...

— Prawem silniejszego — drwi żandarm a oczy jego biegną za oczami dziewczyny na stolik pod zegar.

Dał rozkaz.

Rozbiegli się — plądrują... szukają, wyrzucają z szuflad, z szaf, ze stołów...

Oficer żandarmerji oparł rękę na stoliku i patrzy na dziewczynę.

— Wy jesteście piękna, bardzo piękna — wszystkie Polki są piękne — ja je znam, u mnie też była kochanka Polka... cud dziewczyna, prelest'.

— Nieprawda — zawołała dziewczyna.

— Co? Nieprawda? Ha! ha! ha! — śmiał się żandarm. — Nieprawda, żeby Polka była kochanką Moskala... ha! ha! ha!

— A wiecie — mówił, patrząc jej w oczy — wiecie, wy też będziecie moją... i wy zarzucicie swoje białe rączki na moją... proklatą szyję... i wy też... dacie ze swoich ust pociełuj... i wy też... za cenę tego, co się tu znajduje — mówił, opierając rękę na stoliku.

— Paszli won! — rzucił do węszących po kątach żandarmów.

Zbierali się do odejścia.

— Postoj... — zawołał — tę modlącą się staruchę do drugiego pokoju.

Dziewczyna krzyknęła, rzucając się do fotelu staruszki.

Silna ręka żandarma zatrzymała ją.

— Proszę być spokojną Mademoiselle, pomimo, że mundur na mnie żandarma, jestem gentelmenem wobec dam i nie lubię brać gwałtem. — Zrobimy tylko handel zamienny za to, co tam jest... — tu wskazał na stolik — a co zaprowadzi narzeczonego pani, a może panią, tam... skąd się nie wraca... Pani, pani mnie pocałuje... ja, czy kochanek...

— On nie jest moim kochankiem, jest moim narzeczonym... — zawołała dziewczyna.

— Wszystko jedno... — śmiał się żandarm — narzeczony, kochanek, czy kto inny — można z zamkniętemi oczami — ja i tak przyjmę...

— Nu... ja czekam!

Oparty o stolik stał żandarm rosyjski, a przed nim — dziewczyna.

Skrzyżowała ręce na piersiach, podniosła głowę do góry i słuchała, jak bryzgały błotem słowa Moskala... Była bez sił i bez władzy. Mógł ją wziąć i zrobić, coby chciał. Jedyną jej tarczą było, że wzroku nie spuszczała — patrzała mu prosto, nie sromała się... i tylko z tych ócz przeczystych dziewiczych zaczęła spadać łza...

A później padło jedno...

— Jeżeli pan w to wszystko wierzy, co powiedział — to wolno robić panu co... chce ze mną.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się — tak prędko targ dobity... A może to, co tam się znajduje, jest więcej warte, jak... pani — ironizował. — Nie cofam swego powiedzenia, ale zobaczę, później potargujemy się... Ja nielubię sprzedawać tego, czego nie znam wartości. A może... to nic nie znaczące jest... ja nie chcę ryzykować pani...

Pocałunek Polki... *No... no.. dany Moskalowi*— śmiał się, ale śmiech miał w sobie zgrzyty, coś się w nim łamało... Łzy *dziewczyny i modlitwa* babki męczyły go. Załamywał się. Trzymając rękę dziewczyny, odwrócił się, chcąc otworzyć szufladę stolika. Ale zatrzymał się.

— Czort waźmi — raz sprzedam kota w worku — pani jest piękna... a ja lubię piękne kobiety.

Szybkim ruchem chwycił dziewczynę wpół i przechylając głowę, szukał jej ust... Gwałtowny ruch moskiewskiego pałasza chwycił za mały łańcuszek u zegara — pociągnął i cichym drgnieniem dzwoneczków zabrzmiało:

Jeszcze Polska nie zginęła...

Drgnął Moskal — puścił dziewczynę, obejrzał się zdumiony a dzwoneczkami wybijało w pokoju:

Póki my żyjemy!

Schwycił się za głowę... przeżegnał parę razy... obejrzał... włożył czapkę i przykładając rękę do niej, powiedział:

—Izwinitie!... Przebaczcie! Rewizja się skończyła.

Redaktor: Michał Walter. Wydawca: Tow. Rzemieśln. „Resursa" w Łodzi

Drukarnia Państwowa w Łodzi